

Szkic do portretu Karoliny Kusek

Naszpicować portret poetki Karoliny Kusek nie jest to łatwo, korzystając z jej utworów lirycznych czy materiałów prasowych, których ukazało się zresztą dość sporo. Jednak zarówno w artykułach, jak i wywiadach rzadko padają pytania dotyczące np. prywatnego życia poetki, chyba nikt nie pytał jej, co to takiego jest, jej zdaniem, szczęście, nikogo nie interesowały poglądy polityczne pisarki, wybory światopoglądowe, opinie na temat np. edukacji. Jedyny obszerny wywiad z poetką przeprowadziła dr Danuta Mucha, który został opublikowany w „Horyzontach”¹.

Karolina Kusek urodziła się na Kresach w 1940 roku. Po wojnie trafiła do Wrocławia, ukończyła szkołę średnią i filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. W czasie studiów grała w studenckiej orkiestrze. Ponadto ukończyła Instytut Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie oraz Studium Muzyczne we Wrocławiu. Pracowała we wrocławskim Wydawnictwie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, także jako dziennikarka „Słowa Polskiego” i „Słowa Powszechnego”.

Wierszem dla dzieci, który nosił tytuł *A sio, rakieta!* debiutowała w 1970 roku w czasopiśmie dla najmłodszych „Miś”.

Karolina Kusek, choć mieszka i pisze we Wrocławiu, to jej wiersze dla dzieci są znane i popularne w Niemczech, Rosji, Czechach, Hiszpanii, Anglii i Włoszech.

W wywiadzie prasowym wyznała, iż „Do napisania wierszy dla dzieci natchnęła mnie moja wnuczka Karolina. Kiedy w wypadku samochodowym zginął jej ojciec, a mój zięć, to córka była pogrążona w rozpacz. Karolinka miała wtedy półtora miesiąca i to ja, babcia, musiałam się zająć nie tylko wspieraniem córki, ale też wychowaniem i opiekowaniem się wnuczką. I w tych właśnie ciężkich dla mnie i mojej rodziny chwilach płakałam i pisałam wiersze dla dzieci”.

Na pytanie dziennikarza, że pisze dla dzieci tak lukrowanie, słodko, dlatego, że sama miała ciężkie dzieciństwo, odpowiedziała:

¹ D. Mucha, *Wybranka muzy*, „Horyzonty” 2008, nr 18, s. 111-119.

„- Ojciec zginął na wojnie, mama miała nas garstkę sporą i każde sobie samo radziło. Nie byłam takim dzieckiem, któremu się wszystko na tacy podawało i pod nos podsuwało. Jak chciałam się uczyć – to uczyłam się, jak nie chciałam – to nie. Jak byłam głodna – to sobie brałam jedzenie. Mama nie miała dla nas czasu. To nie było tak, że ona nas specjalnie zaniedbywała. Ona po prostu była szalenie zapracowana.

- Wtedy, w samotności, w tym radzeniu sobie samemu, stworzyła sobie Pani swój bajkowo-poetycki świat?

- Tak, mój własny świat – odpowiada poetka.

- Jest Pani twarda w życiu? – drąży dalej dziennikarz.

- Ja umiem upaść, wstać, otrzepać się i iść dalej. Nigdy nie byłam zgorzkniałym człowiekiem. Narzekającym, smutnym. I tego uczę moje wnuki.

- [...] Pani wiersze są szalenie popularne. W Polsce trafiły do kanonu lektur szkolnych, są przetłumaczone na język francuski, włoski, niemiecki, hiszpański, czeski, rosyjski, włoski...

- Ja nie spodziewałam się tego. Nie chciałam rozgłosu, bo ja te moje wiersze dla dzieci pisałam. Nie liczę na pamięć potomności. Nie liczę, że ktoś mi się będzie wielce kłaniał przez to i że ja coś przez to zyskam.

- Wielka skromność przez Panią przemawia, ale na uczelniach w Polsce wiele osób pisze prace o Pani utworach, Pani wiersze są »przerabiane« na lekcjach w szkołach, zachwycają się nimi krytycy w Niemczech czy Hiszpanii.

- Ale najcudowniejsze jest to, gdy się moim wnukom podobają [...].

- Wychowała Pani trzy córki, zajmowała się trójką wnuków. Jak mądrze kochać dzieci?

- Kierować się sercem, rozumem i konsekwencją w podejściu do dziecka. Tak można powiedzieć najogólniej, bo dziecko nie jest statyczną figurką. Nie ma jednego sposobu na wychowanie dziecka. Inaczej będzie wychowywała mama, inaczej tato, inaczej babcia.

- A Pani jak wychowywała swoje dzieci?

- W poszanowaniu dla rodziny, dla tradycji, w duchu patriotycznym. Bo moja rodzina jest i z Kresów, i na Sybirze była, i w powstaniach ginęła... Ale przede wszystkim chciałam wychować dzieci na dobrych ludzi. Najgorsze jest to, że tak naprawdę rodzice mają wpływ na swoje dziecko, kiedy ono jest małe: wtedy powinni je kształtować, robić wszystko, żeby dziecko ich szanowało, kochało, słuchało. Bo to procentuje za kilka lat,

kiedy dziecko szybko staje się nastolatkiem i już ma swój świat, kolegów, koleżanki, pojawiają się pokusy, alkohol, papierosy, narkotyki. I takie dziecko, wychowane dobrze, mądrze, kiedy jest narażone na te pokusy, wie, co jest dobre, a co złe.

- [...] Swoimi wierszami chce Pani pokazać wnukom świat: to co dla Pani cenne, ważne, to co Pani sama zobaczyła, przeżyła...

- Pokazuję im mój idylliczny świat: te wiatraki, te strachy na wróble, to wszystko, co jest mi bliskie. Pokazuję wnukom, jak przemija świat, jak przekwita bławatek, jak się rozlatują skrzydła wiatraka. Pokazuję, że świat zwierząt jest taki sam, jak świat ludzi, tylko mniejszy: matka pisklaka tak samo płacze, jak człowiek, gdy ktoś zabierze jej dziecko”.

W tym fragmencie wywiadu mamy jakby zarysowanie drogi twórczej poetki, i jej programu poetyckiego.

Marianna Bocian uważa, że jej pierwszy tomik wierszy dla dzieci pt. *Słonecznikowe nutki* spóźnił się z drukiem prawie dziesięć lat. Data pierwszej publikacji nie jest błaha dla pisarza. Gdyby opublikowała go w 1972 roku, byłaby najpewniej zauważona nie mniej niż np. Danuta Wawiłow, która swoją debiutancką książkę z wierszami dla dzieci pt. *Rupaki* wydała w 1977 roku. Otrzymała za nią nagrodę Premio Europeo (1978). Pomyśleć, że tę nagrodę miała szansę zyskać Karolina Kusek za *Słonecznikowe nutki* w 1972 roku.

Na pewno w obu tomach jest to samo: zabawa słowem, nasycenie realiami codziennymi, bogata i oryginalna metaforyka odwołująca się do przyrody, język tej poezji bliski jest także językowi dziecka. Świat, który kreują obie poetki jest dziecku znajomy i bezpieczny, pełen ciepła i słońca.

Niestety, poetka debiutowała książką poetycką dla dzieci w bardzo niedobrym czasie, bo w 1982 roku. W początkach stanu wojennego ładnie wydany tomik pt. *Słonecznikowe nutki* (1982), co prawda przemknął jak meteor przez księgarskie lady, rodzice poznali się na jego wartościach, ale któż zajmował się wtedy poezją dziecięcą, np. w ministerialnych kręgach.

Ja także natrafiłem na nią w księgarni, przeczytałem i zachwyciłem się. Ale gdzie głosić publicznie pochwałę poetki? Pism wychodziło wtedy mało. Literaturą dla dzieci nie zajmowały się. Nie istniał też np. „Guliwer”. Zaczął się jednak ukazywać tygodnik „Tu i Teraz” i tam zdecydowałem się zanieść recenzję z tomiku.

Wydrukowali po paru tygodniach. Pisałem w niej, iż „[...] objawiła nam się poetka samodzielna, co jest dużą pochwałą, jeżeli będziemy

pamiętali o niedawnym jeszcze totalnym zabrzechwieniu poezji dla dzieci. 30 wierszy, a więc sporo jak na tego rodzaju tomik, z powodzeniem mieści się w tej odmianie poezji dziecięcej, słonecznej, stricte poetyckiej, którą wyznaczają wiersze Ratajczaka, Kulmowej, Kamińskiej. Poetka poszukuje inspiracji w regionach dziecięcej fantastyki, jej narrator nie sięga topoli »nawet od kolanek – do jej pierwszych gałązek, zielonych falbanek«. Znamy dobrze w naszej poezji dla dzieci ową postawę twórczą, ale właśnie ona ma największe szanse rozwoju w tej dziedzinie twórczości. Świeżość i oryginalność spojrzenia, użyte środki poetyckie – oto inne atuty autorki”.

Po latach dowiedziałem się, że nie byłem jedynym, którego zachwyciły wiersze Karoliny Kusek.

Stanisław Srokowski, wcześniej ode mnie tak pisał: „Karolina Kusek zgromadziła wiersze, które przypominają nieco barwne i słoneczne szkieleta, odbijające tysiące promieni. Jest to więc poezja malarska, lecz jej główną cechą stanowi raczej muzyczność, walory melodyjne, warstwa muzyczna, owa szczególna umiejętność przekładania świata materii na świat barwy i dźwięku. Te krótkie wierszyki to swoiste definicje piękna. To najprostsze formuły zaskoczeń, oryginalnych spostrzeżeń. Tak więc ptaki, zwierzęta, ślady natury, stanowią zbiór znaków muzycznych, układają się w takim porządku estetycznym, który bawi, cieszy i każe podziwiać”.

Poetka nie próżnowała, co kilka lat wydawała kolejny tomik. Zauważyli ją i krytycy i dziennikarze. Udzieliła kilkunastu wywiadów, poświęcono jej twórczości uczone dysertacje. A jednak w *Słowniku literatury dziecięcej i młodzieżowej* (2002) nie znalazła się? Dlaczego? Przypadek. Świadome przeoczenie.

A przecież obecna jest nie tylko w książkach sensu stricte autorskich. Można bez trudu jej wiersze znaleźć w podręcznikach szkolnych, antologiach, w podręcznikach dla nauczycieli. Jest także jurorem przeróżnych konkursów literackich głównie dla dzieci i młodzieży. Bywa na spotkaniach autorskich, i to zarówno w dużych ośrodkach miejskich, jak i w maleńkich szkołach daleko od Wrocławia.

Karolina Kusek wspólnie z Jerzym Kumięgą opracowała też wiersze dziecięce nadesłane na konkurs „Wrocław – miasto polskie”, efektem był tomik wierszy pt. *Wrocław w twórczości poetyckiej i plastycznej dzieci* (1995). W 1997 roku jej antologia prac literackich dzieci przygotowana znowu z Kumięgą nosi tytuł *Spotkania z przyrodą*.

W internecie nietrudno odnaleźć o niej bardzo pochlebne opinie czytelników, którzy po prostu piszą, co myślą o jej twórczości. A myślą dobrze, trafnie wyczuwają ciepło jej liryki, bliskie są im postaci z tej poezji, utożsamiają się z jej poglądami na przyrodę, kosmos, sacrum.

Po 1989 roku pisarka wydawała mniej, stanowczo za mało, a przecież, jak świadczą o tym różne fakty, szuflady ma wypełnione wierszami dla dzieci. Współcześnie coś tak kruchego jak liryka dziecięca ma małe szanse u plejady nowych wydawców nastawionych na komercyjny sukces. Autor czy autorka przychodząca z tomikiem wierszy, inaczej jak przed laty np. w „Nowej Księgarni” to ktoś kto nie może liczyć na ich łaskawość.

Po 1989 roku skończyła się instytucja mecenatu wydawniczego, tak naprawdę wszelakie instytucje i ministerstwa niewiele mają wspólnego z poezją dla dzieci. Autor musi wylansować się sam, ale jak? Książka z wierszami dla najmłodszych to drogi produkt. Papier kreda, twarda oprawa, pełny kolor, a do tego promocja i reklama. Jakie wydawnictwa na to stać? Lansuje się to co szybko przyniesie zwrot kosztów, a później zyski. Cóż to takiego? Nie będę podawał przykładów. Wszyscy je znamy. Należą najwyżej do tzw. literatury popularnej. Nie są produktem artystycznym.

Karolina Kusek jest znana przede wszystkim jako poetka dla dzieci. Długie lata pisała jednak fraszki, publikowała złote myśli. Od czasu do czasu publikowała wiersze w „Misiu” i „Świerszczyku”. Jest też autorką poetyckiej wersji *Dziadka do orzechów* napisanej na premierowe przedstawienie baletu Czajkowskiego w Operze Wrocławskiej. Napisała też sztukę dla dzieci, która nosi tytuł *Konewka pełna łez*, powstała w 2008 roku

Byłbym niesprawiedliwy gdybym nie zauważył, że i ją próbowano pozyskać dla komercyjnych celów. W 1998 roku, Wydawnictwo Elżbieta Jarmońkiewicz wydało jej 4 książeczki-zabawki, w każdej znajduje się krótki wierszyk: *Jabłkowy placek*, *Nieugłaskany piesek*, *Przygoda myszki i Urodzinowy prezent*. Prawdopodobnie wydawnictwo nie straciło na tej produkcji, ale jakąż satysfakcję mogła mieć poetka?

O poetce pisali: Jerzy Kumiega, Elżbieta Stójowa, Zbigniew Baran, Stanisław Grabowski, Marianna Bocian, Grzegorz Leszczyński, Zofia Beszczyńska, Zofia Ożóg-Winiarska, Grzegorz Luterek, Danuta Mucha, Hanna Ratyńska.

Z grona pozytywnie piszących wyłamała się, zresztą jak zwykle, p. Zofia Beszczyńska, która w recenzji z tomiku *Spacerkiem przez pole* (1988)

napisała, że wiersze z tego tomu „nawiązują do najbardziej przebrzmiałych chwytów poetyckich; do czego dochodzi jeszcze znaczny sentymentalizm. W tym tomiku jest niewiele ciekawych pomysłów [...] natomiast wiele spiętrzonych metafor, poza którymi często nie ma nic”.

Trzy książki Karoliny Kusek z ostatnich lat są dwujęzyczne. Pierwsza nosi tytuł *Moje krajobrazy. Meine Landchaften* (2005), druga *Malowane słońcem. Pipinto con il sole* (2009), trzecia – *Obrazki z naszego dzieciństwa. Glimpses of our childhood* (2009).

O pierwszej z nich, w języku niemieckim, pisała Zofia Ożóg-Winiarska: „Dwujęzyczność utworów poszerza możliwość ich recepcji, mieści się w dzisiejszej konwencji edukacyjnej i wychowawczej, obecnej w programach telewizyjnych oraz szkolnych i przygotowującej dzieci i młodzież do uczestnictwa w kulturze Europy zjednoczonych narodów”.

To samo moglibyśmy powiedzieć o drugiej książce przeznaczonej dla czytelnika włoskiego.

W posłowniu do trzeciej Danuta Mucha pisze, że „Tom *Obrazki z naszego dzieciństwa* wpisuje się wielkimi literami nie tylko w dorobek Karoliny Kusek, zaskakującej wciąż czytelnika świeżością poetyckich przesłań i poetyckiej klasy, ale i we współczesną literaturę dla dzieci, nie nadążającą zwykle za aktualnymi potrzebami małego czytelnika. Kusek nie uczy – lecz ciepłym słowem przytula zatroskane współczesne dziecko do swego poetyckiego serca”.

W tym tomie, jak nigdy wcześniej, do jej twórczości wchodzi wątki biograficzne, oczywiście przefiltrowane przez poetycką wyobraźnię, zmetaforyzowane, obecne choćby w tym fragmencie: „A choć jestem dzieckiem lipca / Bóg mi świadkiem / że czas nieba nie ubarwił mi bławatką, / że mi kołysanką było syren wycie / poduszczką łza mi była, gruz przykryciem...” (*Dziecko lipca*). Podobne akcenty bez trudu znajdujemy w wierszach: *Sen babci*, *Duch dzieciństwa*, *Biały kaloszek*, *Sukienka w grochy*, *Piętak*.

Echo wojennego dzieciństwa łatwo odnaleźć też w jednym z najlepszych wierszy z tego tomu pt. *Kuropatwy*: „Mama kuropatwa / z kuropaciąt stadkiem, / wciąż zmieniają adresy / przed lisem. / Ukradkiem. / Bo gdzie się nie ukryją: / w zbożu, / czy w kępach trawy, / lis wnet je tam wywacha [...]”

Owe przekłady to śmiałe próby wychodzenia z polską liryką dla dzieci poza opłotki, próby pokazania jej estetyki za granicą, wcześniej właściwie

zarezerwowane tylko dla poezji dla dorosłych, takich poetów jak Miłosz, Różewicz, Szymborska czy Twardowski.

Z wielu wypowiedzi prasowych Karoliny Kusek odnotujmy na koniec taką: „W mnogości przekazów poezja dziecięca rzeczywiście wydaje się być niekiedy tylko maleńkim promyczkiem, który ma do pokonania coraz dłuższą drogę. Na szczęście od tysięcy lat trafia na ten sam grunt nieskażonej wrażliwości dziecięcej. Co światlejsi rodzice zaszczepiają swoim dzieciom zainteresowanie poezją. Ma ona swoje miejsce, choć niejako z przymusu, w podręczniku szkolnym. Fakt, że mamy wspaniałych twórców poezji dla dzieci, również stanowi o jej sile przetrwania i mimo wszystko wysokiej randze. Przeraza mnie raczej co innego. W obecnych czasach nasi mali odbiorcy zalewani są niedobłą literaturą, między innymi disnejowską. Znakomite technicznie, kolorowe krzyjące obrazki w książkach pozbawionych głębszych treści zdominowały rynek księgarski. W efekcie twórcy poezji dziecięcej zostali zepchnięci na drugi plan. Czekają tam w długiej kolejce u wydawców i drukują się na własny koszt”.